WYDANIE 2-GIE.



# POLSKIE ZWIERCIADEŁKO KIESZONKOWE

## NA CZAS WYBORÓW I PO WYBORACH

Zebrał i przedmową opatrzył JAN OŚCIEŃ.

*Lud, który walczy o swoją niepodległość, albo o rozszerzenie swoich swobód..., powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo przywiązani są do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny...*

*ADAM MICKIEWICZ.*

*Radzimy każdemu religijnemu chłopu, żeby nie ufał ludziom mówiącym mu w czasie wyborów o religji...*

*ADAM MICKIEWICZ.*



NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„BEZ DOGMATU"
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 16
1 9 2 8.

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka, Warszawa, Pańska 4.



*OBYWATELU!*

*Ileż razy już słyszałeś, że poza katolicyzmem niema Polski, że kler jest ostoją wszelkiego ładu i porządku i t. d. i t. d. Podczas wyborów będziesz to słyszał na wiecach, będziesz o tem czytywał w gazetach, ulotkach, na plakatach.*

*Abyś wiedział, co o tej bladze sądzić, podajemy ci garść głosów, zebranych na przestrzeni pięciu wieków dziejów polskich, od Ostroroga po ks. Charszewskiego. Nie cytujemy żadnych rewolucjonistów, niedowiarków i ateistów, ale podajemy głosy księży, w tem jednego biskupa, głosy wielkich poetów, historyków, działaczy katolickich. Każdy ksiądz ci powie, że Mickiewicz był dobrym katolikiem, a że Słowackiego grzebał kler z wielkiemi honorami, własnemi oczami widziałeś. Szujski, Dzieduszycki, Szczepanowski, Dmowski, Nowaczyński, to filary katolicyzmu, tem więc uważniej czytaj ich słowa i myśl o nich.*

*A myśląc odważnie, dostrzeżesz łatwo moczar tej rodzimej, kochanej, kołtuńskiej blagi, która dziś tak, jutro inaczej, pojutrze jeszcze inaczej, jak wygodniej i przyjemniej, a przedewszystkiem jak korzystniej. Pan Dmowski przed paru laty pisał czarne na białem, że cały nasz katolicyzm i patrjotyzm to jeden pozór, blaga dla mydlenia oczu, popis, afiszowanie się, Nowaczyński zajęty*

*jest zlizywaniem własnej plwociny, Chrzanowski idzie na dewocję, chociaż niedawno jeszcze pisał dla dzieci szkolnych podręczniki, potępiające klerykalizm.*

*Śród tego targowiska politycznego i klerykalistycznego stoi jak posąg spiżowy wielki Mickiewicz a obok niego Słowacki i ci wszyscy, którzy się z ducha ich wywodzą. A ten Mickiewicz, uznawany przez wszystkich za największego syna Polski, ostrzega lud, aby nie wierzył dostojnikom Kościoła i tym macherom politycznym, którzy na czas wyborów przywdziewają maski pobożnych Tartuffe'ów. Wszyscy najznakomitsi Polacy na całej przestrzeni dziejów polskich widzieli w klerze wroga postępu i rozwoju narodowego i wszyscy ostrzegali przed zachłannością Rzymu, który pod maską Chrystusa sprawuje rządy cezarów nad temi częściami świata, których kultura duchowa nie wzniosła się jeszcze na poziom umiłowania wolności.*

*Nie potrzebujemy od siebie dodawać nic. Czytaj i myśl własnym rozumem. A jeśli dojdziesz do przekonania, że trzeba iść za wielkimi i szlachetnymi, a nie za drapieżnymi macherami świeckimi i duchownymi, to idź za sumieniem swojem i nikomu się nie daj zwieść z drogi, której drogowskazem najwyższym jest Piękno moralne i Prawda dziejowa.*

---



## O, jakże się dajemy zwodzić, Polacy!

Nie jest bez obłudy, że papież, kiedy mu się podoba,.. nie wiedzieć jakie bulle, jubileuszowemi zwane, przysyła do Polski, dla wydrwienia pieniędzy... Zmyśla papież, że gotowizna tak uzbierana ma być obracana na budowę nie wiedzieć jakiego kościoła, gdy tymczasem skarby te idą, co jest pewnem, na potrzeby prywatne krewnych i powinowatych, na na dwór, na stajnie, że nie powiem, na co gorszego... Nie zbywa nawet na tak pobożnych, którzy nie rumienią się pochwalać takie brednie, a sami nawet kapłani i spowiednicy wysyłają pełnomocników, aby ci tem większe mogli zjednać wpływy. Złupiwszy lud, oddają się sami rozpuście i rozwiązłości! O jakże się dajemy zwodzić, Polacy!

*Jan Ostroróg*

Uwagi o naprawie Rzeczypospolitej

## Troski duchowieństwa.

Miast pociechy a miast miłosiernych obietnic Pana swego, łają, klną, wyświęcają, wydzwaniają z społeczności świętej te nędzne owieczki jego. Aby jeszcze o jakieś występki sumienia grzesznego, ale o swe podatki, o dziesięciny, o kolędy, o świętopietrze i o inne wymysły swoje. Rozdawają świętości,

ale wszystko nad wolą a nad rozkazanie tej wiecznej a nieskończonej światłości. Bo miast chrztu świętego chrzcą dzwony, świece, zioła, kadzidła i inne wymyślone rzeczy...

Gdy niemocen leży nędzny jaki nieboraczek, ledwie jaka babka zmiłuje się nad nim, iż nań żebrze, aby mu wżdy doniosła onej żywnostki jego, albo opatruje potrzeby jego. A gdy się też rozniemoże jaki królik, albo jaki przełożony świata tego, iżali jako gawroni wszyscy nie zlecą się do ścierwa onego, a co żywo bieży na służbę a na wspomożenie jego. Także też zasię, gdy umrze nędzniczek, ledwie iż się kto znajdzie, iż go doprowadzi do grobu jego. A kiedy zasię umrze bogacz jaki, już takiej pychy nie masz na świecie, jakiej wymyślać nie będą około onego ciała nędznego jego. Już panowie, już biskupi, już rozliczne procesje, krzyk, wrzask, płacz, zbieżą się koło niego. Już mu świecą, chociaż nie widzi, dźwonią, chociaż nie słyszy, konie mu wodzą, chociaż nie chodzi, kadzą mu, chociaż nie czuje...

*Mikołaj Rej*
Postylla.

## O kaznodziei.

Pytano kaznodzieję, czemu to prałacie,
Nie tak sami żywiecie, jako nauczacie?
(A miał doma kucharkę) i rzecze, mój panie,
Kazaniu się nie dziwuj, bo ma pięć set za nie:
A nie wziąłbych tysiąca, mogę to rzec śmiele,
Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele.

## Na Świętego Ojca.

Świętym cię zwać nie mogę: ojcem się nie wstydzę,
Kiedy, wielki kapłanie, syny twoje widzę.

*Jan Kochanowski*
Fraszki.



## Jezuici.

Zakon jezuicki władztwo papieskie nad światem, podupadłe zupełnie, chciałześrodkować w sobie, a nie mogąc działać otwarcie, działał intrygą i fałszem, wślizgał się, aby mącić i zaciemniać. Gościnnie przyjęty w Polsce, czarną odpłacił jej niewdzięcznością: nienawidził jej szlacheckiej wolnomyślności i chętnie służył intrygom obcym, ba! gotów był poświęcić dobro Rzeczypospolitej dla błahej nadziei nawrócenia Rosji. Dlatego musimy... w jezuitach uznać jedną z przyczyn moralnego upadku, którego skutkiem był upadek polityczny...

*Józef Szujsk*
Dzieje Polski III.

## Reakcja katolicka.

Ogłupieniu politycznemu towarzyszył straszliwy upadek moralny społeczeństwa, nieodłączny od ciemnoty...; łapownictwo senatorów, posłów, sędziów, urzędników stało się chlebem powszednim; religijność krzewiona po kościołach, szkołach i domach przez ciemne i niemoralne duchowieństwo, wyradzała się coraz to wyłączniej na bezduszną dewocję, na posty i dyscyplinowanie się, na pielgrzymki, na koronowanie cudownych obrazów Matki Boskiej, na uczęszczanie do kościołów nie dla prawdziwego nabożeństwa, tylko dla zwyczaju lub ciekawości. Resztki tolerancji religijnej znikły..; z arjanami załatwiono się już w wieku XVII, teraz wzięto się do wszystkich wogóle innowierców, których prześladowano, usuwano z izby poselskiej, nie dopuszczano do urzędów: nie poszła w las nauka jezuicka, nie darmo uczyli księża

że Bóg za to tylko Polskę karze, iż cierpi u siebie protestantów.

*Ignacy Chrzanowski.*
Historja literatury niepodległej Polski.

## Państwo w państwie.

Wy powinniście władzę swoją i powinność pasterską stosować do woli królewskiej i do zamiarów rządowych, wiedząc, że władza wasza jest ograniczona i że pokuszenie się zawsze na to, co spokojności i pożytkowi społeczeństwa jest przeciwnem, sprawiedliwie może być poczytanem za naruszenie Majestatu. Gdybyście wy się odważyli na co podobnego w Rzymie albo w Wenecji, zapewnieby was tam nauczyli, ile trzeba baczność mieć na położenie lub zamiary polityczne rządu...

Z listu Lwa Sapiehy, kanclerza lit. do arcybiskupa połockiego Józefata Kuncewicza z roku 1622.

## Fetyszyzm.

Najzacniejsza osoba, która u nas bywała, był ksiądz infułat Rogaliński, opat wistycki. Kiedykolwiek prałat ten miał nas odwiedzić, cały dom nasz pobożny nadzwyczaj był w poruszeniu; w pokojach, w kuchni, w piwnicy, przygotowano wszystko, co mogło być najlepszego; zamiatano, okurzano, zatykano świece jarzące, stawiano stoliki, warcaby, nowe karty do marjasza. Opat infułat miejsca, gdzie był słynący cudami obraz Matki Boskiej, był to wielki personant. Ubierano mnie w nowe sukienki, uczono, abym jak tylko ksiądz opat wnijdzie do pokoju, wraz plackiem padł mu do nóg i całował obuwie; jakoż tak czyniłem.

*J. U. Niemcewicz*
Pamiętniki czasów moich.



## Pobożny magnat.

Potocki siedział u bazyljanów w Poczajowie, popełnionych tylu kryminalnych niby na dewocji, nie mieszkając z żoną, z domu Dąbrowską..., kobietą najpiękniejszą i grzeczną, którą u pp. karmelitek lwowskich osadziwszy jakoby rozwodu z nim oczekującą, sam tymczasem siedział u bazyljanów... Rano i wieczór na pacierze zakonne do cerkwi chodził, mnichów niedbałych przestrzegał, a mimo to u siebie dziewek kilka dla rozpusty trzymał, rano je budząc do różańca, który wraz z niemi odmawiał, a jeżeliby która w czasie tej modlitwy rozśmiała się, cybuchem po plecach karał, ażeby (jak mówił) Boga nie obrażała.

## Król, magnaci, duchowieństwo.

Taki był król (zepsuty) w Polsce, ale gorsi daleko magnaci kraju, pycha ich daleko większą była od nich, i byle sobie dogodzić, wszystkie prawa boskie i ludzkie gotowi byli podebtać; zabójstwo, krzywoprzysięstwo, kradzież skarbu publicznego, albo odebranie gwałtowne majątku słabszego obywatela, takie zbrodnie za nic pospolicie u nich ważono... Poddanego wieśniaka równie z bydlęciem kładli, mieszczanina w ostatniej pogardzie mieli...

Księża po większej części zepsuci, psuli razem lud sobie powierzony, a naczelnicy ich, biskupi, publicznie trzymając nałożnice, ośmielali niższych, ażeby szli takąż samą, słodką wprawdzie, ale najbrudniejszą drogą...

*Franciszek Karpiński.*
Pamiętnik.

## Dobra duchowne.

Ten każdy obywatel, który kocha swój kraj, wewnętrzną spokojność jego i biskupów cnotę, winien podziękować wiecznemu w dziejach naszych sejmowi za porównanie intrat tych urzędników, których dostojeństwa równe; za usunięcie pokusy złego od duchowieństwa, na które cały naród niby na żywe cnoty obrazy patrzy. A gdy widzi po tej stronie biskupów, po której złe broją, po której na zgubę kraju rady, po której cudzoziemskie, albo złych królów intrygi, lud pospolity nie widząc skrytej przyczyny, sądząc, iż sama cnota świątobliwe męże prowadzi, rzuca się ślepo, za szanownych przykładem, w sidła swojej zdrady. Lud oświeceńszy gorszy się, znając powodem tej podłości brzydką chciwość bogatszego biskupstwa.

## Pańszczyzna.

Macież wy serce! I wy jesteście chrześcijanie! Oszczercami są, nie nauczycielami wiary Chrystusa ci wszyscy kapłani, którzy wam taką naukę podali i którzy wam powiadają, że chociaż tak bezecnemi, tak okrutnemi żyjecie, możecie się jednać z Bogiem i stać się uczestnikami łask tego, który jedynie z miłości człowieka umarł. Zapowiadam wam, że jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, nie może być w oczach jego zbrodni większej nad zbrodnię waszą. Macież wy miłość ojczyzny? Nie obywatelami, ale nieprzyjaciółmi Polski jesteście. Więcej szkodzicie temu krajowi, niżeli szkodzili Moskale, Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy...

*Stanisław Staszic*
Przestrogi dla Polski.



## Głupi przewielebni.

I śmiech niekiedy może być nauką,
Kędy się z przywar, nie z osób natrząsa;
I żart dowcipną przyprawiony sztuką,
Zbawienny, kiedy szczypie, a nie kąsa.
I krytyk zda się, kiedy nie z przynuką,
Bez żółci łaje, przystojnie się dąsa.
Szanujmy mądrych, przykładnych, chwalebnych,
Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

*Biskup Krasicki*
Monachomachia.

## Dla grosza.

— jak to bywa zwyczajnie na świecie,
Niegdyś i ja też siedząc w mantolecie,
Do chóru skrzętny, czy się los pomnoży,
Szedłem dla grosza i dla chwały Bożej.

*Biskup Krasicki*
Powrót do Warszawy,

## Post.

Nie zmyśli tego żadna zabobonność wściekła,
Bym ja w piątek na wole zajechał do piekła,
A waść miał na szczupaku dostał się do nieba...

*Biskup Krasicki*
Odpowiedź obserwantowi

## Ksiądz Marek.

Młódek bez doświadczenia i lękliwych starek
Zwodziciel, wśród stolicy uwija się Marek;

Przed niedołężną tłuszczą prorokiem się mieni,
Oko ma w niebie, rękę w bliźniego kieszeni;
Uchodzi mu bez kary łudzić tak bezwstydnie;
Z tych przyczyn, wyznam szczerze, Warszawa
mi brzydnie.

*Trembecki.*

## Ciemnota.

Mgła nas niewiadomości zaćmiała odbrzydła,
Pasterze ją mnożyli dla pożytku z bydła.
Tak zwykł czynić w zwierzęcej nauczyciel szkole:
Chcąc mieć ucznia posłusznym, oczy mu wykole...
Wszystkie wieki się żalą: dla obfitszej dani
Niszczyli umiejętność wszelacy kapłani,
Prócz niepojętych nauk, których oni sami
I sekretów niebieskich byli tłumaczami...
Wiek osiemnasty ze wszech religij wygładza,
Co się z danym od Boga rozumem nie zdradza.

*Trembecki*
Oda nie do druku.

## Kanon.

Cóż mi ów kanon, co się pasąc długim
Dziesięcin zbiorem, z utuczonym brzuchem,
Nieużyteczny ni sobie, ni drugim,
Uległ pomiędzy kucharką i puchem?
A gdy zaległej raz mu dziesięciny
Kto niezupełnym odmierzył mu działem,
Chociaż był odpust od kary i winy,
Wyklął z ambony i z duszą i z ciałem.

*K. T. Węgierski*
Złe czasy nie ja.



## Do Księdza Węgierskiego.

Porzuć-że Apollna i z większym honorem
Stań się jakiej piękności dusznym dyrektorem;
Albo jeśli się sądzisz jeszcze nader trwałym,
Staraj się wdziękom jakim podobać zdawniałym.
Cięższa trochę powinność, przykrzejsza jest praca,
Lecz się rzucone ziarno stokrotnie powraca.
Wkrótce zmienisz w fiolet czarną rewerendę,
Porzucisz dla biskupstwa ubogą prebendę;
A codzień coraz w wyższe unosząc się sfery,
Będziesz zalegał krzesła i dźwigał ordery
I na starość w lubieżnym spocząwszy seraju,
Pójdziesz jak święty biskup prosto stąd do raju,
Nam świeckim nie uchodzą wcale takie żarty,
Zarazby nas w moc swoją zagarnęły czarty:
Lecz wy, co z Panem Bogiem codzień rozmawiacie,
Co go codzień pijecie i codzień zjadacie,—
Łacniejsza wam z nim zgoda: Aleksander szósty
Wam wszystkim te pomyślne wyjednał odpusty...

*T. K. Węgierski.*

## Faktorzy katolicyzmu.

Kościół urzędowy nie ma dzisiaj i bez zupełnej przemiany w sobie nie może się spodziewać mieć nietykalności ducha. Śmieszność zastrasza go nade wszystko. Księża tam tylko niosą słowo religijne, gdzie są pewni dobrego ich przyjęcia. Z członków Kościoła wojującego powychodzili — darujcie wyrażeniu — na faktorów katolicyzmu. Nie grozi im to żadną przykrością moralną.

*Adam Mickiewicz*
Prelekcje.

## Zbawienie księży i prałatów.

Księża i prałaci, wy oczekujecie zbawienia tylko od złota, od kanonu i protokołów, a tych środków, których nie posiadacie, domagacie się od władzy ziemskiej; wy, którzyście powinni podźwignąć i zbawić ziemię, domagacie się od ziemi, żeby ona was podźwignęła i zbawiła. Nie mówcie, że ludy was opuszczają; to wy je opuściliście; one was szukają na posterunku waszym i tam was nie znajdują; one chcą się podźwignąć, a wy je w dół spychacie. Posiadaliście siłę niezwyciężoną, bogactwo niespożyte, które dają życie, a porzuciliście je, te skarby niebieskie, dla ziemskich, które zabijają ducha.

*Adam Mickiewicz*
Trybuna ludów.

## Wrogowie ludu.

Lud, który walczy o swoją niepodległość albo o rozszerzenie swoich swobód ma prawo uważać za swoich przyrodzonych wrogów wszystkie stare dynastje i wszystkich członków dynastyj, choćby zresztą godni byli szacunku w swojem życiu prywatnem. Ten lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo przywiązani są do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny. W końcu powinien odrzucać współdziałanie arystokratów, a zwłaszcza tych, którzy byli sługami albo doradcami rządów uciskających lud.

*Adam Mickicmicz*
Trybuna ludów.



## Wybory.

Radzimy więc każdemu religijnemu chłopu, żeby nie ufał ludziom, mówiącym mu w czasie wyborów o religji, a zwłaszcza, jeśli ich słowom religijnym towarzyszyć będą pewne akcenty, pewne gesty, które chłop zna doskonale, gdyż obserwował je u handlarzy koni i agentów handlowych, a które najlepiej określimy, nazywając je jezuickiemi. Radzimy mu również niedowierzać książkom, broszurom i wydawnictwom dozwolonym przez rząd i duchowieństwo, a kolportowanym przez ludzi religijnych z urzędu. Znamy, mówiąc ze stanowiska literackiego, najsławniejszych autorów tych książek i broszur; możemy zapewnić, że jedynie tylko ruch wyborczy posiada moc dać im zrozumieć na chwilę ważność kwestyj religijnych. Ten światek nie mówi o religji, jak tylko mając na widoku wybory...

*Adam Mickiewicz.*
Trybuna ludów.

## Wrogowie życia duchowego.

Wszyscy wiedzą, że członkowie świętego Kolegjum są po większej części ludźmi o umyśle pospolitym, bez charakteru i o miernem wykształceniu. Zajęci całkowicie drobnemi intrygami dworskiemi i staraniami o drobiazgi administracyjne, nie mieli ani ochoty, ani czasu do poważnych studjów naukowych. Co się tyczy talentów duchowych i bohaterskich cnót chrześcijańskich kolegjum kardynalskiego, nic o nich w Rzymie nie słychać. Książęta Kościoła uchodzili przeciwnie za nieprzyjaciół wszystkiego, co jest podobne do życia duchowego, do życia wewnętrznego, lub na znamię płomiennej żarliwości albo głębokiej

pobożności. Większość ich ganiła Piusowi IX jego pobożność...

*Adam Mickiewicz.*
Trybuna ludów.

## Zasada nieruchomości.

Świat religijny, który się spodziewał ruchu opatrznościowego w Kościele, ujrzał, że w samem jego centrum panowała stara nieruchomość. Z tej nieruchomości uczynił właśnie zasadę ten z papieży, który najmniej zdawał się być wrogiem reform. Rzecz widoczna, że papież Pius IX jest zdecydowany poświęcić wszystko dla zachowania w dawnym stanie tego, co on nazywa Kościołem, t. j. personalu, posiadłości i przywilejów duchowieństwa. Zachowa się tedy stanowczo to, co było powodem herezji Lutra i Kalwina, cierpień Galileusza, filozoficznego buntu przeszłego wieku i obecnego nędznego stanu Włoch. Religja nie ma się już niczego spodziewać po papieżu... Sposób praktykowania raligji odpowiada teorji, którą w tej sprawie papież dał w jednej ze swoich poprzednich odezw. Religja podług niego ma polegać na *„zabezpieczeniu ludziom używania dóbr ziemi i wolności uroczystego obchodzenia ceremonji religijnych“*. Ziemia i ceremonje! Ostatnie słowo sługi sług Bożych! Następcy św. Piotra! Tego, który podaje się za przedstawiciela Ukrzyżowanego!

*Adam Mickiewicz.*
Trybuna ludów.

## Twa zguba w Rzymie.

O! Polsko!...
...Jesteś córką Boga
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego —



Ciebie się żadna trucizna nie imie —
Krzyż twym papieżem jest — twa zguba w Rzymie!

Tam są legjony zjadliwe robactwa!
Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą?
Czy ty rozwiniesz twoje mściwe bractwa,
Czekając na tych co pod tronem siedzą
I krwią handlują i duszą biedactwa,
I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą,
I swym bezkrewnym wyszydzają palcem
Człeka co nie jest trupem — lub padalcem?

Lecz pokój z nimi! — Nie, ten brud ruchomy
Nie zna pokoju...

*Juljusz Słowacki*
Beniowski.

## Bezczynność hierarchji.

Zrozumiejcie to. Od tylu lat, duchem bożym, dzieją się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie, ducha ukształcające — a przez hierarchję kościelną nic się nie dzieje. Ani też się okazało wyraźniej, iżby jaka dusza przezeń zbawiona, niebios dostąpiła. Praca jego nie wyszła z ziemi, jako ziarno posiane — ludami całemi nie ukazała się w świętych owocach: w cnocie, w szlachetności, w przebaczaniu win, w umiłowaniu się braterskiem, w dotrzymaniu słowa, w prawdomówności, w pogardzie prawdziwej ziemskich interesów. O, wyzwijcie tę marę, która ciągle udaje pracującą, a wszystko około siebie w proch i zgniliznę zamienia; więc wyzwijcie ją ostatecznie, niech siłę ducha okaże.

*Juljusz Słowacki*
Urywki z raptularza.

## Fałszowanie prawdy.

Kościół ma prawdę, ale ją czyni fałszem przez wytłumaczenie.

*Juljusz Słowacki*
Urywki z raptularza.

## Polska a katolicyzm.

Czem katolicyzm był w ogóle dziejów, tem samem musiał być w życiu Polski, tylko w zastosowaniu do mniejszej miary, do miary narodu. Urządziwszy Polskę w swoim duchu, podniósłszy nad nią władzę duchową, spojrzał na nią jak na swoją własność, zapragnął zmienić ją w ślepe narzędzie swojego bezwarunkowego samowładztwa. Stąd wynikło, że ją ociemnił jezuityzmem, duchem cudzoziemszczyzny sprowadził z drogi czysto narodowej, nietolerancją zakrwawił, zeszpecił, rozdzielił, zesłabił, następnie upodlił, przywiódł nad przepaść zguby i wkońcu przeklął... ... Katolicyzm jest kosmopolitą. Katolicyzm zna jednę tylko narodowość: katolicką — inne albo zaciera, albo nie troszczy się o nie; katolicyzm przeto już to najmniej, kiedy jest zdatny do obudzenia fanatyzmu narodowego... ...Twierdzimy, że szczyt katolicyzmu jest dzisiaj takim monarchą, jak inni monarchowie — ma gabinet podobny innym gabinetom— dyplomacja jego nielepsza od innych dzisiejszych dyplomacyj: poniży się przed mocniejszym, opuści słabszego — a duszą katolicyzmu jest jego władza; katolicyzm przeto jest sprzymierzeńcem niepewnym, niebezpiecznym, niemoralnym; na chwilę oprzeć się na nim nie można, w żadnem niebezpiecznem położeniu nie można na niego rachować... Katolicyzm przez nakaz ślepej wiary w swój kościół i poświęcenie się przedewszystkiem sprawom kościoła stawiąc siebie





na pierwszem miejscu, naznacza podrzędną ważność interesowi narodowemu, stłumia patrjotyzm, odrywa od działań publicznych. „Pierwej zbawienie duszy, a potem Polska“ — powtarzają nam prawowierni katolicy. I nie bierzmy tego zdania za czcze brzmienie, za chwilowe obłąkanie kwietyzmu religijnego. Nie widzieliśmy-ż w ostatniem naszem powstaniu ludzi, którzy je ściśle zastosowali? Jest ono logicznie wyciągnione z ducha katolicyzmu; za takie musimy je przyjąć—a przyjąwszy, cóż mamy z niego wnosić? Oto, że niepodobna być zarazem dobrym katolikiem i dobrym Polakiem — a przynajmniej, że między dążeniami katolika i Polaka jest pewien rozbrat, który nadto interesowi pierwszego daje przewagę nad interesem drugiego; z takiej przyrody ich stosunków czyż nie może czasem wyniknąć zupełna między niemi sprzeczność i potrzeba, żeby Polak ustąpił katolikowi, poświęcił swoje obowiązki obywatelskie obowiązkom religijnym?

*Seweryn Goszczyński*
Moralna podstawa sprawy polskiej

## Resztki wnętrzności Judasza.

O! Katolicy szanowni... ta wasza
O Chrystusową potęgę obawa,
Te jeszcze resztki wnętrzności Judasza,
Co się po świecie rozwlekły jak lawa —
To Piotrowego odłamek pałasza,
Co przed zaparciem się z pochew dostawa!

*Cyprjan Norwid.*

## Groch z kapustą.

Kościół katolicki przejęła trwoga, gdy się dokonało wielkie odszczepieństwo protestanckich narodów.

Wszedł w siebie, przyznał się do winy, że się lubował w świeckiej wspaniałości i świeckiej nauce; przywrócił karność i zreformował obyczaje duchowieństwa, zwrócił się z zapałem ku pełnieniu różnorodnych uczynków miłosierdzia i ku pielęgnowaniu teologicznej nauki, ale ze śmiałego niegdyś inicjatora wszelkiej nauki, stał się lękliwym i podejrzliwym tak dalece, że na każdym kroku hamował rozwój narodów, które pozostały wierne papiestwu. Niegdyś dawano jawnym panteistom kapelusz kardynalski a mimo to, że wszystkie uniwersytety kościelnemu ulegały nadzorowi, zezwalano na nich na wykład bardzo nieprawowiernej filozofji arabskiej; teraz zakazywano nietylko książki dogmatycznie podejrzane, ale sprzeciwiano się uporczywie wszelkiej filozofji, któraby się od średniowiecznej scholastyki w czemkolwiek różniła, choćby w niczem wierze nie uwłaczała, nakładając tem samem na myśl ludzką nieznośne pęta... Kto tylko chciał reform w państwie był katolicyzmu przeciwnikiem, a świat urzędowy opiekował się katolicyzmem jako instytucją dla wykształconych zbyteczną, ale zdolną motłoch utrzymać w posłuszeństwie. O tem musiał się także miejski przynajmniej „motłoch" dowiedzieć, a skoro się zaczął buntować, musiał kościół uczynić jednym z głównych przedmiotów nienawiści.

*Wojciech Dzieduszycki*
Dokąd nam iść wypada?

## Katolicyzm a cywilizacja.

Polska więc będzie katolicką i będzie w przyszłości dzieliła losy katolicyzmu, jak je dzieliła w przeszłości. A te losy straszne są od trzech wieków, od chwili, w której powstała reformacja i dojrzała rewolucja. Gdy patrzymy na to, co się od tego czasu dzieje z narodami katolickimi, to serce się ściska i strach przejmuje na myśl, że my do nich należymy—należeć musimy. Gdyby przyszłość nie miała być lepszą od przeszłości, to los taki promienia nadziei lepszego bytu nie zostawiłby. Bo w tym okresie narody katolickie żyją jakby pod klątwą bożą, wydziedziczone od wszelkich nabytków postępu i cywilizacji, tem bardziej upośledzone, w tem głębszą przepaść pogrążone, im bardziej, im wyłączniej są katolickimi.

Rozpatrzmy się na początku XVIII-go wieku w chwili, gdy prawowierność katolicka doszła do ostatniego kresu swej potęgi, gdy jezuici rządzili wszystkimi krajami katolickimi. Każdy hiszpan był prawowiernym katolikiem, samo posądzenie o innowierstwo lub niedowiarstwo pociągało za sobą śmierć na stosie— ale Hiszpanja, płynąca mlekiem i miodem za panowania Maurów, stała się pustynią. Obok prawowierności rozpostarły się: ciemnota, próżniactwo i ubóstwo po całym kraju, pomimo wszystkich skarbów nowego świata. Tak samo w Portugalji. W prawowiernych Włoszech i w Neapolu ohydne żebractwo gnuśnych lazaronów w stolicy, a rozbójnicy i Camorra na prowincji. Nie lepiej w Rzymie, pod okiem samego papieża. W Niemczech, gnuśna Austrja w przededniu wiekowej walki z protestanckiemi Prusami, która się miała skończyć zupełną klęską strony katolickiej i wyrzuceniem Habsburgów z Niemiec. O prawowiernej Polsce za Sasów, za boleśnie jest mówić. W Irlandji, owej niegdyś wyspie świętych, skąd szli misjonarze na nawrócenie całego zachodu Europy, katoliccy Irlandczycy, kryjący się w norach i jaskiniach przed panującymi protestantami. Francja po wypędzeniu Hugenotów i stłumieniu Jansenistów, uzyskała wprawdzie prawowierność, ale równocześnie popadła za regencji Ludwika XV w bezprzykładną rozpustę,

od której ją ta prawowierność zachować nie potrafiła. A jednak we wszystkich tych krajach każde skinienie jezuitów było rozkazem, każde jego życzenie co najprędzej w czyn się wcielało. A niech mi kto w tym okresie pokaże choć jedno społeczeństwo katolickie, któreby nie obudziło litości, wstrętu, lub pogardy. Cały ruch cywilizacyjny przeniósł się do protestantów a kiedy nareszcie narody katolickie obudziły się z letargu, to postęp Francji, Austrji, Hiszpanji, nawet Neapolu i Polski stoi w prostym stosunku do wzrostu niedowiarstwa, i co się tylko w tych krajach w wieku XVIII dokonało cywilizacyjnego, to było zarazem antykatolickie. Ta niższość cywilizacyjna narodów katolickich trwa do dzisiaj...

*Stanisław Szczepanowski*
Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych

## Kult pozorów.

My Polacy pod pewnemi względami jesteśmy jednym z najbardziej młodzieńczych narodów Europy. Trudno gdziekolwiek znaleźć ludzi, którymby tak, jak nam, pozory za treść starczały, którzyby umieli tyle poświęcić, tyle się wyrzec rzetelnej treści dla zdobycia lub utrzymania pozorów. Rzadko zastanawiamy się nad tem, czem jesteśmy, ani na chwilę nie przestajemy troszczyć się o to, za co jesteśmy uważani. Nasz patrjotyzm polega na tem, żeby być uważanymi za dobrych Polaków, nasza religijność — żeby wyglądać na dobrych katolików, nasza mądrość — żeby wygłaszać zdania, które przez innych będą uważane za rozumne, nasza kultura — żeby robić to, co robią ludzie cywilizowani, nie zadając sobie nawet pytania, dla czego i po co to się robi. Ta nasza właściwość nie jest jakiemś tragicznem kalectwem, nad którem



należałoby rozpaczać; jest to tylko wyraz naszej niedojrzałości, wynik naszej historji, która na długi czas, na parę stuleci, przestała być szkołą, wychowującą jednostkę ludzką, posuwając naprzód jej moralne dojrzewanie. Jeszcześmy nie doszli do tego wieku męskiego, w którym człowiek ma swój własny rozum i swoje własne sumienie, ma miarę złego i dobrego w samym sobie. Jak niedojrzały młodzieniec, szukamy tej miary poza sobą, naśladując niezrozumiałe wzory, wysilamy się na to, żeby na coś wyglądać, nie zapytając siebie nawet, czy naprawdę tem jesteśmy. Ściśle mówiąc, przeważnie jeszcze nie chodzi nam wcale o to, żebyśmy czemś naprawdę byli. Na najwyższych szczeblach naszego społecznego życia i najwyższych poziomach naszego umysłowego rozwoju mamy ludzi, którzy nie myślą o tem, czem są, ale jak wyglądają.

*Roman Dmowski*
Upadek myśli konserwatywnej w Polsce.

## Myśli konjunkturalne.

Jesteśmy przeciwnikami zależności polityki od Kościoła. W programach politycznych niema miejsca na kwestje religijne.

Nie do nas, działaczów politycznych, należy pytać się każdego, jakie jest jego przekonanie religijne.

Nie przyznajemy duchowieństwu roli przodującej.

Przeprowadzimy wyraźną granicę pomiędzy życiem politycznem a Kościołem.

Duchowieństwu pozostawiamy tylko kierownictwo w życiu kościelnem.

*Roman Dwowski*
w roku 1907.

## Podfilipszczyzna.

Bo to widzi pan: u mnie znaleźć można na stole i encyklikę, i Renana, i „Vie Parisienne“ — mam nawet starą książkę do nabożeństwa. Może to dziwaczne, a może świadczy o pewnem... bogactwie myśli. Mówiłem zresztą panu, że zgadzam się z systemem panującym. A co do tego, że nie wygłaszam poufnych poglądów, gdzie mnie nie rozumieją, to jest poprostu *savoir-vivre.*

*Józef Weyssenhoff*

Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego.

## Konjunktura.

Wszystko zależało od dobrej woli: dziś się było członkiem sodalicji, jutro darwinistą; dziś bełkotało się coś o zachowaniu energji, jutro mówiło się o nieomylności papieskiej. Panowało głębokie przekonanie, że co się z kultury podoba, co się do nawyknień nada, to się przyjmie, resztę zaś odrzuci się jako niepotrzebną naleciałość.

*Stanisław Brzozowski*

Legenda młodej Polski.

Żadne pogłębienia i uzasadnienia nie są polskiemu katolikowi potrzebne: to już zależy od księdza. Polak wie, że msza się odprawia, że żona i służba chodzą do spowiedzi, że jest święcone i że przed śmiercią trzeba będzie o tem wszystkiem pomyśleć. Ignorancja co do właściwego przedmiotu wiary, dziejów kościoła i jego organizacji wprost nieprawdopodobna: a przecież ten martwy fakt przynależności do kościoła pozwala nie myśleć o całym szeregu kwestyj, pozwala zbywać niczem, ot przeżegnaniem się lub zdjęciem czapki przy spotkaniu księdza, omijaniu kościoła. Czego nie zabija, od czego nie uwalnia ten jeden gest? Oto nie potrzebuję kłopotać głowy różnemi filozofjami, truć sobie duszy wątpliwościami, przecież tam w kościele codzień na mszę dzwonią. I codzień we wszystkich kościołach odbywa się msza żałobna za setki tysięcy myśli nierozbudzonych, sumień na wieki pogrzebanych. Ite missa est! Wracajcie: dziateczki, do swych zatrudnień, idźcie wszyscy razem: lichwiarz, sędzia, złodziej, adwokat, prostytutka. Coś wy tam robicie w życiu, siebie, przyszłość własną, w błoto spychacie. Nic to. Msza się odprawia..,

*Stanisław Brzozowski*

Legenda młodej Polski.

Dzisiaj katolicyzm oficjalny jest takim martwym ciężarem, leżącym na życiu. Mówi się, że jest on tem, co nas łączy z zachodem; połączenie to prowadzi od jednych pobielanych grobów do innych: są to kurytarze pomiędzy kryptami, pełnemi zaduchu i zgnilizny. Nic nie istnieje jednak nie tworząc skutków: fałsz i błąd nagromadzają samem swem trwaniem co raz nowe pokłady fałszu. Ustalony i trwający fałsz zabija prawdę: w życiu naszem martwy ciężar katolicyzmu zagłusza całe obszary psychiczne i społeczne. Katolicyzm ma nam wyjaśniać zagadnienie naszego, a przynajmniej cudzego życia. Gdy przed oczyma naszemi pada z wyczerpania pomywaczka podłóg, wydaje się nam, że jej zżartem przez brud, ług i mokre ścierki, życie, nabiera znaczenia, zostaje usprawiedliwione, gdy jej nędzne ciało pokropi ksiądz, i, o ile jest zapłacony, na cmentarz odprowadzi. To uspo-

kaja, uspokaja wobec wszystkiego. Wieże kościelne są konduktorami broniącemi nas przed burzą sumienia.

*Stanisław Brzozowski*
Legenda młodej Polski.

## Nienawiść wyznaniowa.

Judzą pełni zemsty głodu:
„Wierzy w inne! Więc go zabij!"
I wszystkie wonie Arabji
Nie wywietrzą smrodu z wrzodu,
Jakim każdego narodu
Są: ksiądz, derwisz, szaman, rabi.

*Adolf Nowaczyński.*

## Wyznanie rzymskie.

Wyznanie rzymskie jest to wyznanie,
Które się w Polsce, Irlandji, Hiszpanji
Wessało harpią. Mocą dusz tyranji
W nich założyło wieczne panowanie,
Któremu dzięki ludy te wciąż w stanie
Dzikim i ciemnym są, z szczęścia obrani.
Galicja polska jest Polski Piemontem,
Nędzniejsza jednak nawet od hiszpańskiej,
Z nędzy się tuczy tu kapłon kapłański
Myśl niepodległa przemieszkuje kątem,
Szczątem mózg! Górą kler! Zyskuje on tem,
Że go popiera kapitalizm pański.

*Adolf Nowaczyński.*



## Klechy Galicji.

Sprytne i chybkie są Galicji klechy;
Skoro poblaknął nymbus Częstochowy
Poszli wraz szybko po rozum do głowy,
Postanowili dla ludu pociechy,
By promień światła nie zbłądził pod strzechy,
Ludkowi spektakl dać świetny i nowy.

*Adolf Nowaczyński.*

## Pochwała bezprawia.

Niekażdy legalny akt jest chwalebny i wolny od zamachu zbrodniczości w zakresie moralnym. Siciński, który pierwszy raz sejm zrywał, nie gwałcił żadnej konstytucji, i owszem korzystał z zagwarantowanego konstytucyjnie prawa liberum veto — a jednak z piętnem hańby przeszedł do historji. Trzeba te dwie rzeczy rozróżniać starannie: od pisanej konstytucji są ważniejsze i świętsze prawa niepisane, które są wyryte w sumieniu uczciwych ludzi i prawych Polaków i tych pogwałcenie, choć według przepisów bezkarne — musi wywołać w całym narodzie oburzenie i potępienie: brak takiego odruchu byłby dowodem gangreny moralnej społeczeństwa.

*Ks. Kazimierz Lutosławski.*

## W piekle jedyna nadzieja.

Któżby ostatecznie został się przy Bogu, gdyby nie bojaźń kary wiecznej? Bo i któżby po wykreśleniu dogmatu piekła chciał słuchać Kościoła?... Nie ma on do rozporządzenia Sybiru i galer. Jego Sy-

birem, katorgą i galerami — jest piekło. No! Ależ Kościół nie posłał i nie posyła na ten swój Sybir nikogo, absolutnie nikogo. Tymczasem posłał wielu, bardzo wielu, do nieba... Kościół bowiem otrzymał od Chrystusa klucze królestwa niebieskiego, a nie otrzymał kluczów królestwa piekielnego

*Ks. Ignacy Charszewski.*
Wtóra podróż do Ciemnogrodu.

(Jedna ze stu możliwych odpowiedzi na tę księżoblagę: „Nakazano arcybiskupowi medjolańskiemu i sześciu innym biskupom, by Husowi jako księdzu natychmiast odebrali święcenia. Ustawiwszy go tedy na podwyższeniu i włożywszy nań wszystkie szaty mszalne, a w ręce jego kielich, wezwano go ponownie, by błędy swoje odwołał. I znowu odezwał się do stojących wkoło, że bojąc się obrazić sumienie swoje i być kłamcą wobec Boga, uczynić tego nie może. Biskupi przystąpili tedy do degradacji... Po dokonaniu tego przykrego obrzędu, wstawili mu na głowę czapkę wysokości jednego łokcia, na której wymalowane były trzy djabły, szarpiące grzeszną duszę, i umieszczony napis: hic est heresiarcha — biskupi zaś wygłosili nad nim te pamiętne słowa: *„Kościół nie mając z tobą nic więcej do czynienia, oddaje ciało twoje ramieniu świeckiemu, duszę zaś twoją djabłu“.*

A więc? Widać, miano jednak klucze królestwa piekielnego, skoro deportowano tam dusze ludzkie? Odpowiedź tę daje wiedza piórem historyka Palackiego w jego monumentalnem dziele „Đejiny narodu ceskeho“).

Dotychczasowe wydawnictwa

**SPÓŁDZIELNI**

# „BEZ DOGMATU"

**Prof. Jan Baudouin de Courtenay.**

Mój stosunek do Kościoła.

**Józef Landau.**

Katechizm Wolnomyśliciela.

**T. Gruda.**

Od królestwa bożego do monarchji uniwersalnej. (Szkic dziejów papiestwa).

**B. Spinozy.**

Traktat teologiczno - polityczny. Skrót i przekład D-ra B. Schlagera.

D.n. Kpd